Święta kwiatów

● Od kilku dni cieszymy się wiosną, i to nie tylko tą kalendarzową. Świadczą o tym choćby coraz częściej spotykane u ulicznych kwiaciarek kwiaty. A więc właśnie o kwiatach...

Od zarania ludzkości kwiaty były symbolem piękna. Poeci opiewali ich urodę, a zakochani obdarowywali nimi swe sympatie. Ale zawsze wśród ogromnej ilości kwiatów jakiś jeden gatunek cieszył się większym od innych uznaniem. I tak — starożytni Grecy szczególnie cenili sobie lilie i hiacynty. W Japonii — już od wieków — wiosną królują kwiaty wiśni. Na paryskich ulicach zjawiają się w końcu maja niezliczone ilości bukiecików konwalii, przypominając o nadejściu wesołego święta tego kwiatu. W Bułgarii podczas zbioru płatków różanych w słynnej Dolinie Róż — obchodzone jest święto róż.

Pamięci żołnierzy poległych w dwóch wojnach światowych poświęcone jest angielskie święto maków. Tego dnia nawet poważni panowie ozdabiają klapy marynarek tymi kwiatami. (jk)

DZIAŁO DO DZIEŁA!

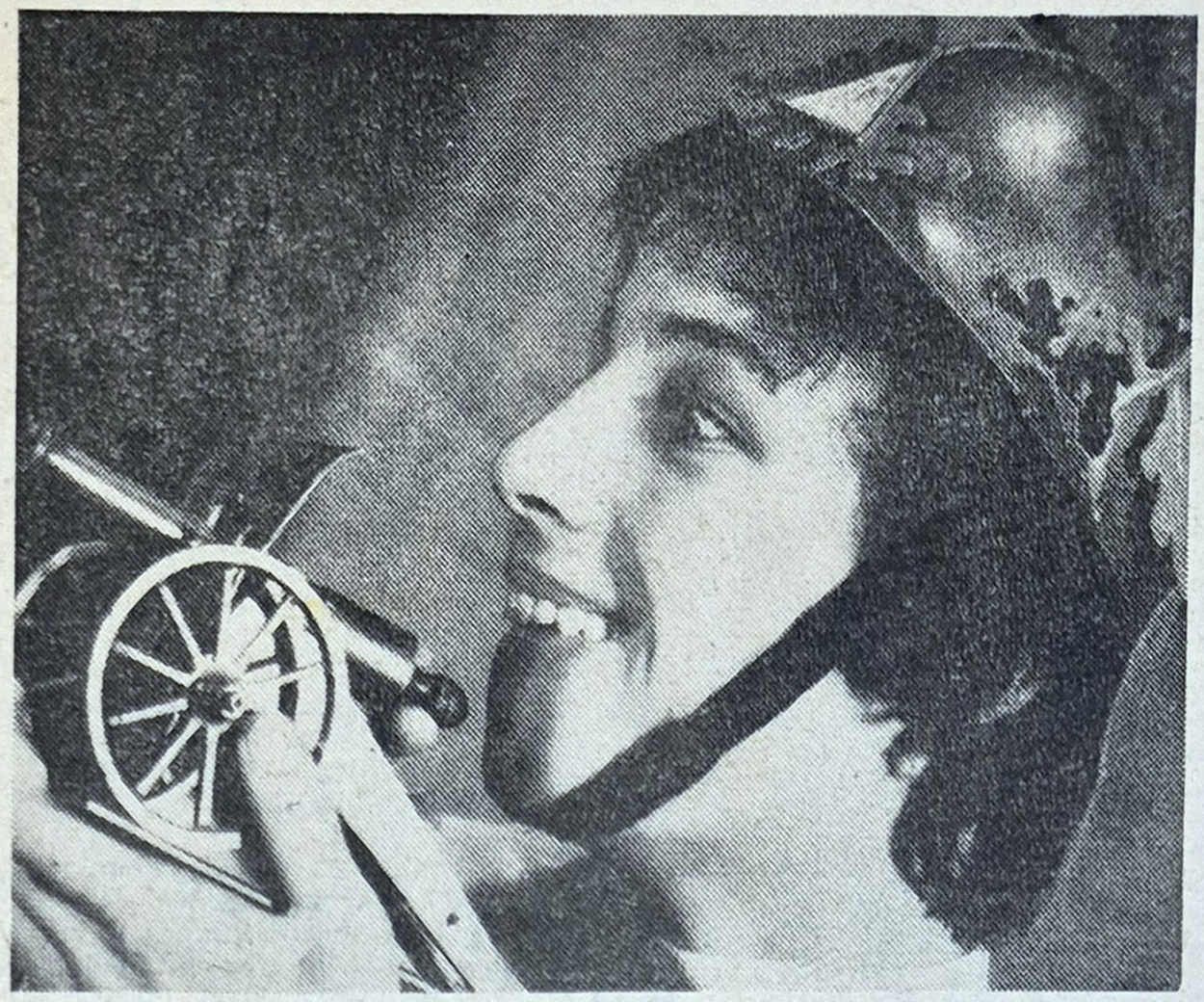

Pocisk przeciwsmutkowy... zapalnik natychmiastowy... ładunek dalekonośny... Cel, strona 7! Ogniа!

Skoro już nastąpiło odpalenie pocisku, możemy ci spokojnie wyjaśnić co następuje: strona jest prima-aprilisowa, armatka prawdziwa, a jej wystrzał możesz obejrzeć w telewizji rankiem 1 kwietnia w filmie z Tytusem pt.: „Witaj Dziadku"!

Foto: „Hi-Hi"

Świat MŁODYCH

GAZETA HARCERSKA

NR 26 (2226) | PIĄTEK 30 marca 1973 r. | CENA 50 GROSZY

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 WARSZAWA

Tajemnice radiowej „kuchni"

Łowca DŹWIĘKÓW

ŁOSKOT uderzającego o skalisty brzeg oceanu jest tak sugestywny, że jeszcze chwila, a będziemy mieli ochotę sprawdzić, czy woda nie wdziera się do naszego domu... W rzeczywistości zdajemy sobie jednak sprawę z tego, iż morskie fale nie zagrażają nawet radiowemu studio, z którego nadawane jest właśnie ciekawe słuchowisko.

— Odsłanianie techniki przygotowania przedstawień Teatru Polskiego Radia ogałaca je z tajemnicy przeżywania... — zastrzega pan Andrzej Pruski, realizator akustyczny, czyli władca piorunów, brzęku szabel i tysięcy odgłosów niezbędnych dla wprowadzenia wyobraźni słuchaczy teatru w odpowiedni nastrój.

— Zespół ludzi przygotowujących nagranie słuchowiska — mówi pan Pruski — stanowi reżyser, realizator akustyczny, kierownik muzyczny oraz inspicjent — dbający o potrzebne rekwizyty. Dowódcą owego sztabu jest reżyser przedstawienia, który po uzgodnieniu z kierownikiem muzycznym powierza role aktorom.

C. d. na str. 4

ARABESKA

Arabeska oznacza niewielki utwór muzyczny. Tak też nazywa się harcerska grupa wokalno-instrumentalna, działająca przy hufcu Olsztyn. Piętnastoosobowy zespół prowadzi dh hm Jerzy Ladd. Dziś „Arabeskę" znają w kraju i za granicą. Aby jednak zdobyć popularność, dziewczęta z zespołu musiały solidnie się napracować.

Jak nie masz humoru, szukaj łysego pana

Przed pierwszym występem w 1969 roku wszystkie dziewczęta miały tremę. Trzęsły im się ręce i nogi, a na twarzach nie widać było uśmiechu. W takiej sytuacji nawet najlepsza piosenka nie rozweseli publiczności.

W ostatniej chwili przed wyjściem na scenę dh Jerzy rzucił zbawienną radę:

C. d. na str. 3

W lutym br. zespół „Arabeska" otrzymał wyróżnienie przyznane przez Główną Kwaterę ZHP za działalność artystyczną. Dziewczęta mają w swoim repertuarze wiele pięknych piosenek. Ostatnią, najnowszą pt. „I będzie wracać lato" zamieścimy w jednym z najbliższych numerów.

SENSACJA!

Czeka cię już w tym numerze. Dziś bowiem rozpoczynamy druk sensacyjnej powieści w odcinkach pt.

„WIDMO W ZAMKU KERMOAL"

Przyjemność z lektury będziesz czerpał nieprzerwanie co najmniej przez trzy miesiące, o czym zapewnia cię —

Redakcja

Za kilka miesięcy odbędzie się Światowy Festiwal Młodzieży. Trzeba by polska młodzież, jej organizacje dobrze się przygotowały do tej wielkiej międzynarodowej imprezy.

(z przemówienia I Sekretarza KC PZPR, EDWARDA GIERKA na Krajowej Naradzie Aktywu Młodzieżowego)

PO RAZ DZIESIĄTY

W dniach od 28 lipca do 5 sierpnia 1973 r. odbędzie się w Berlinie X ŚWIATOWY FESTIWAL MŁODZIEŻY I STUDENTÓW pod hasłem „O ANTYIMPERIALISTYCZNĄ SOLIDARNOŚĆ, POKÓJ I PRZYJAŹŃ".

Historia festiwali liczy ponad ćwierć wieku. Pierwszy odbył się w 1947 r. w Pradze, Warszawa była gospodarzem piątego. Były to lata zimnej wojny. Te wielkie światowe zloty stanowiły wówczas jedną z nielicznych okazji do spotkania się młodych ludzi z krajów socjalistycznych, kapitalistycznych i walczących o wyzwolenie z kolonialnej niewoli. Ale i dziś, kiedy w świecie zwyciężyło dążenie do porozumienia, festiwale stanowią dobrą okazję, by młodzież różnych narodów mogła się lepiej poznać i kształtować wspólny pogląd, jak walczyć o lepszy świat bez wojen, krzywd i nienawiści.

Stolica NRD żyje już atmosferą festiwalu, coraz częściej spotykają się tu młodzi ludzie z różnych krajów. Z okazji Światowego Dnia Młodzieży spotkało się w Berlinie ponad 200 młodych z ZSRR, Wietnamu, Chile, Wenezueli, Indii, Japonii i NRD. Dyskutowali o solidarności z młodzieżą wietnamską.

GOSPODARZE

Gospodarzami X Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów będzie młodzież NRD i jej organizacje: Freie Deutsche Jugend czyli Wolna Młodzież Niemiecka i Organizacja Pionierska im. Ernesta Thaelmanna. Patronat nad festiwalem przyjęły najwyższe władze NRD. Przewodnictwo Narodowego Komitetu Festiwalowego NRD objął I Sekretarz KC SED, Erich Honecker.

FDJ-owcy i pionierzy od kilku miesięcy przygotowują się bardzo intensywnie do odpowiedzialnej roli gospodarzy. Pragną, by ich socjalistyczna ojczyzna zadziwiła wszystkich gości swoimi osiągnięciami, starają się więc w związku z tym osiągać jak najlepsze rezultaty w pracy i w nauce. 1.300 000 młodzieży podjęło festiwalowe zobowiązania przystępując do współzawodnictwa o kartę wstępu na festiwal. Młodzi robotnicy np. postanowili zwiększyć swoją wydajność pracy o 1 proc.

Organizacje FDJ zgromadziły już na specjalnym koncie na pokrycie kosztów festiwalu 18 mln marek. Młodzi berlińczycy zgłosili gotowość zakwaterowania w swoich domach prywatnych 90 proc. oczekiwanych z zagranicy przyjaciół. Przyjęto bowiem, że wszyscy uczestnicy festiwalu zamieszkają u gościnnych mieszkańców Berlina.

Jak z tego wynika, młodzi gospodarze X Festiwalu już obecnie czynią wszystko, aby wypadł on jak najlepiej.

Fragment nowoczesnej architektury miasta X Festiwalu, stołecznego Berlina — hotel „Stadt Berlin".

CO OCZEKUJE UCZESTNIKÓW FESTIWALU?

ODPOWIADAJĄC najkrócej — 1900 imprez kulturalnych, sportowych i rozrywkowych, 32 konferencje na różne tematy dotyczące międzynarodowej solidarności i współpracy młodzieży, 19 spotkań zawodowych, na których młodzież pracująca w tych samych dziedzinach będzie mogła wymienić doświadczenia i podyskutować o obronie wspólnych interesów, 6 wystaw, wielki karnawał młodzieżowy i kilka wspólnych dużych manifestacji. Przewiduje się, że w tych największych manifestacjach łącznie z najliczniej reprezentowaną młodzieżą NRD weźmie udział pół miliona młodych ludzi. Każdy dzień festiwalu będzie miał swoje hasło, swój temat i temu tematowi będą podporządkowane wszystkie odbywające się tego dnia imprezy i spotkania.

Szczegółowy program jest w przygotowaniu. Pracuje nad nim, mający siedzibę w Berlinie, Międzynarodowy Komitet Festiwalowy działający w porozumieniu z Narodowym Komitetem Festiwalowym NRD oraz 67 komitetami krajowymi zorganizowanymi już w różnych państwach.

W WERBELINSEE

W berlińskim spotkaniu młodzieży weźmie również udział 10 tys. pionierów i dzieci z różnych postępowych organizacji, licząc w tym oczywiście gospodarzy, pionierów NRD.

To spotkanie nastolatków — jak można by go nazwać: „mały festiwal" — będzie organizowane w pobliżu Berlina, w miejscowości Werbelinsee, gdzie znajduje się centralny obóz pionierów NRD, Republika Pionierska im. Wilhelma Piecka. Trwają tam obecnie prace przy rozbudowie tego wielkiego i do tej pory obiektu, aby mógł on pomieścić tak wielką liczbę najmłodszych festiwalowych gości.

Jednym z ciekawszych pomysłów jest zorganizowanie w Werbelinsee „Bazaru Solidarności". Wszystkie organizacje pionierskie i dziecięce popierające festiwalowe idee, prześlą organizatorom maskotki i inne wyroby pamiątkarskie wykonane własnoręcznie przez dzieci. W czasie festiwalu będą one sprzedawane, a dochód zostanie przekazany na budowę szpitala dla dzieci wietnamskich w Hanoi. Myśli się też o zorganizowaniu „Galerii Przyjaźni", w której zostaną wystawione rysunki dzieci z całego świata. Uczestniczące w tym spotkaniu delegacje przywiozą ze sobą wystawy ilustrujące dorobek swoich organizacji i przygotują się do zorganizowania dnia poświęconego swojemu krajowi. „Mały festiwal" zapowiada się więc ciekawie.

FESTIWAL I MY

POLSKI KOMITET FESTIWALOWY powstał w grudniu ub. roku. Zwrócił się on z odezwą do całej polskiej młodzieży o żywy, aktywny udział w przygotowaniach do berlińskiego festiwalu.

Na festiwalu — podobnie jak inne kraje socjalistyczne — prezentować będziemy dorobek Polski Ludowej, jej osiągnięcia społeczne, gospodarcze i kulturalne. Tempo przeobrażeń w naszych krajach — to najważniejszy argument świadczący o wyższości ustroju socjalistycznego nad kapitalistycznym. Dlatego udział młodych Polaków w budowie „drugiej Polski", w przyspieszaniu rozwoju kraju traktujemy jako jedno z naszych zadań w przygotowaniach do festiwalu.

Festiwal — jak wszystkie poprzednie — ma się stać manifestacją solidarności i przyjaźni młodzieży świata. Będziemy więc w miesiącach, które dzielą nas od berlińskiego spotkania, dawać temu wyraz różnymi sposobami. Nie powinno chyba zabraknąć udziału harcerzy w przygotowaniu pamiątek „made in Poland" dla poparcia „Bazaru Solidarności", ani naszych prac w „Galerii Przyjaźni". Wysami wystąpicie zapewne z innymi ciekawymi inicjatywami.

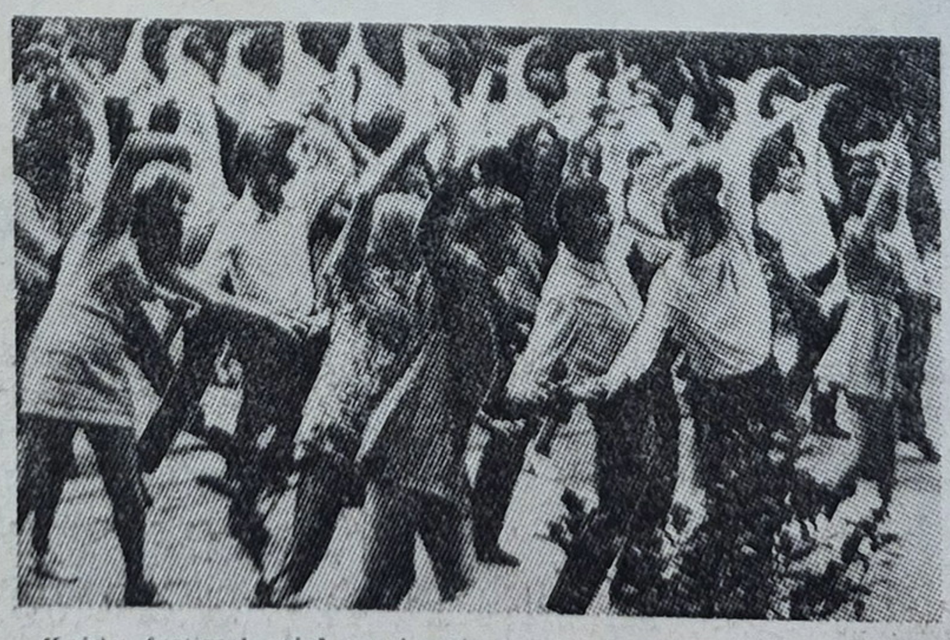

Każdy festiwal miał swoją piosenkę, swój taniec. Na berlińskim — jego uczestnicy będą się bawić w rytmie „Tańca 73". Jak widać na zdjęciu, młodzieży NRD spodobał się ten rytm.

Opracował:
JERZY MAJKA

ARABESKA

C. d. ze str. 1

— Szukajcie na sali łysego pana — na pewno poprawi wam się humor!

Dziewczęta wybiegły na scenę śmiejąc się z dowcipu druha. Łysego pana na sali co prawda nie było, ale i tak wszystkie zapomniały o tremie.

Prywatna szkoła

Udany debiut to jeszcze nie wszystko. Teraz dopiero dziewczęta zabrały się ostro do śpiewania. Próby odbywały się 3 razy w tygodniu po dwie godziny. Przynajmniej raz w miesiącu „Arabeska" wyjeżdżała z Olsztyna na występ. Coraz trudniej było pogodzić śpiewanie z nauką. Ale i na to znalazła się rada. Założono „prywatną szkołę". Dh Ladd załatwił dla całego zespołu pomoc w nauce. W ten sposób dziewczęta nie miały zaległości. Albo przed wyjazdem przerabiały materiał na zapas, albo po powrocie doganiały klasę.

Wojaże zagraniczne

Pierwszy zagraniczny występ zespołu był próbą głosu i nerwów. Odbywał się w Navodarii w Rumunii. Był upalny wieczór i dziewczęta występowały w samych mundurkach. Wyszły na scenę, ale nim zaczęły śpiewać, poczuły bolesne ukłucia komarów. Część instrumentalna zespołu, jedyni chłopcy, Romek i Andrzej, broniła się przed atakami komarów przy pomocy pałeczek od perkusji, natomiast dziewczęta obserwowane przez publiczność nie mogły w żaden sposób odpędzić napastników. Występ trwał 10 minut, ale to wystarczyło, żeby przez dwa tygodnie leczyć ukąszenia komarów.

Następne zagraniczne wyprawy zespołu do ZSRR, NRD i na Węgry nie miały tak dramatycznej oprawy. „Arabeska" wszędzie była długo oklaskiwana.

Zgrany zastęp

Śpiewanie jest dla dziewcząt bardzo ważną sprawą, ale o pracy harcerskiej też nie zapominają. W 1970 roku na obozie letnim dziewczęta zdobyły patenty zastępowych. Dzisiaj Hanka i Hala mają już ukończony kurs drużynowych. Wszystkie dziewczęta chodzą do jednej klasy, wspólnie się uczą, wspólnie śpiewają, mają takie same stroje, łączy je też zapał do pracy w swoim zespole.

W. JUZWIK
Zdjęcia autora

GDZIE JEST BŁĄD?

KW

W poprzednim numerze wydrukowaliśmy list Joanny, która skarżyła się, że cała klasa jej nie lubi, nazywa lizusem, skarżypytą, ponieważ w ubiegłym roku, gdy wszyscy wybierali się na wagary, ona jedna została w klasie.

Wielu z was napisało do Joanny. Okazuje się, że problem jest bardzo złożony, wszyscy wskazują na jakiś popełniony błąd. Ale każdy uważa, że leży on w innym punkcie, że kto inny ma go na sumieniu.

Proponujemy więc naszą nową dyskusję w „Klubie Nastolatków" zatytułować właśnie tak: „GDZIE JEST BŁĄD?"

NIE PRZEJMUJ SIĘ!

Jestem oburzona postępowaniem klasy Joanny. Nie dość że sami zachowali się w sposób nieodpowiedzialny, to jeszcze jedyną koleżankę, która postąpiła rozsądnie, traktują jako kogoś gorszego od siebie.

Radzę ci, Joanno, nie zwracaj na nich uwagi. Co ci po przyjaźni takich ludzi, którzy nie rozumieją co to jest szkoła i obowiązki ucznia. Ucz się i nie przejmuj się!

BASKA

SOLIDARNOŚĆ ZOBOWIĄZUJE

Joanna zachowała się jak ostatnia egoistka. Solidarność klasowa przecież do czegoś zobowiązuje, a ona się z niej wyłamała myśląc o swoim stopniu z matematyki. Sama napisała, że klasówka i tak odbyła się w późniejszym terminie. Mogła więc ten swój stopień poprawiać później, a tamtego dnia iść razem ze wszystkimi na wagary. Absolutnie nic nie zyskała zostając wtedy w szkole, a straciła zaufanie kolegów. Stopień można łatwo poprawić, a z nadszarpniętą opinią już trudniej. Wcale się nie dziwię, że teraz klasa boi się wtajemniczać ją w jakiekolwiek sprawy, ponieważ nie wie, z czym może wyskoczyć.

KRZYSIEK

U NAS JEST INACZEJ

W naszej klasie opisana przez Joannę sytuacja byłaby zupełnie nie do pomyślenia. Tworzymy bardzo zgraną paczkę, lubimy się wzajemnie, o wszystkim decydujemy razem. Jak idziemy na wagary, to wszyscy (wcale nie zdarza się to często, nie myślcie), jak się uczymy, to też wszyscy. Organizujemy sobie pomoc w nauce. Nie zdarzyło się, żeby ktokolwiek wyłamał się z jakiejś klasowej decyzji, którą zresztą podejmujemy przez głosowanie. Wszyscy są z tego zadowoleni i nikt nie zamieniłby naszej klasy na inną.

REMIGIUSZ

GŁUPIO POSTĄPIŁAM

Ja też kiedyś byłam w podobnej sytuacji jak Joanna. Coś mi „odbiło" (nie miałam tak ważnego powodu jak ona) i zostałam w klasie, podczas gdy reszta urwała się z lekcji. Wcale to nie było przyjemne, bo musiałam wysłuchać wielu przykrych uwag od nauczycielki, mimo że to nie ja byłam w tym momencie winna, ale winni byli akurat nieobecni. Później nie bałam się przyznać przed pozostałymi, że głupio postąpiłam. Koledzy zrozumieli mnie i wszystko jest znowu między nami jak dawniej.

URSZULA

A ty jak uważasz? Kto według ciebie popełnił błąd — Joanna czy jej klasa? A może Baśka? Może Remigiusz, Krzysiek, Urszula? A może jeszcze ktoś inny? Może nikt?

Zastanów się! Pomyśl! Jakie jest twoje zdanie? „Klub Nastolatków" czeka na twoją wypowiedź. Na kopercie nie zapomnij zaznaczyć tytułu dyskusji: „Gdzie jest błąd?"

BIURO POŚREDNICTWA „ŚWIATA MŁODYCH"

Licea Pedagogiczne dla Wychowawczyń Przedszkoli

Kandydatki ubiegające się o przyjęcie do liceów zdają egzamin wstępny pisemny i ustny z języka polskiego i z matematyki. Ponadto przechodzą badanie słuchu muzycznego i muszą się legitymować świadectwem lekarskim o przydatności do zawodu nauczycielskiego.

W liceach uczennice zdobywają zawód wychowawczyni przedszkoli. Nauka trwa 5 lat. W tym czasie otrzymuje się wykształcenie ogólne równorzędne z wykształceniem w liceach ogólnokształcących oraz zawodowe. Zawodowe przedmioty to metodyka wychowania przedszkolnego, organizacja przedszkola, psychologia, higiena i przedmioty artystyczne takie jak: wychowanie plastyczne, gra na instrumencie, zajęcia techniczne. W związku z bieżącą nauką przedmiotów pedagogicznych uczennice klas III, IV i V odbywają praktykę pedagogiczną głównie w przedszkolach ćwiczeń. Przechodzą także praktykę wakacyjną w przedszkolach wiejskich, dziecińcach lub czynnych podczas wakacji przedszkolach miejskich. Ten rodzaj praktyki występuje po zakończeniu klasy IV i trwa cztery tygodnie. Praktyka pedagogiczna ciągła w przedszkolach odbywana jest w klasie czwartej (2 tygodnie) i w klasie V (trzy tygodnie). Tak jak w każdej szkole uczennice osiągające dobre wyniki w nauce, a także posiadające złe warunki materialne, otrzymują stypendia.

Zakończeniem nauki w liceum jest egzamin dojrzałości dla uczennic, które pragną się dalej uczyć lub posiadać świadectwo maturalne. Można też otrzymać świadectwo ukończenia liceum bez składania egzaminu dojrzałości. Świadectwo to daje uprawnienia zawodowe, natomiast nie daje prawa wstępu na wyższe uczelnie. Ukończenie liceum upoważnia do prowadzenia zajęć w przedszkolach i innych placówkach przedszkolnych.

W całym kraju istnieją 42 takie licea. W każdym województwie znajduje się przynajmniej jedno, a w kilku nawet więcej niż trzy. Z wyjątkiem liceów w Warszawie, Łodzi, Gdyni i Poznaniu wszędzie są internaty. (bs)

Foto: Teresa Wojtczak

ŁOWCA DŹWIĘKÓW

C. d. ze str. 1

W RADIOWEJ KUCHNI

Pierwsza faza przyszłego słuchowiska odbywa się w pokoju prób Teatru Polskiego Radia, gdzie aktorzy odczytują swoje role. Nie ma tu mikrofonów, ani magnetofonu, jest zatem pora na wyjaśnienie wszystkich wątpliwości. Dopiero po takiej „czytanej" próbie aktorzy wchodzą do dźwiękoszczelnego studia, a ekipa radiowców przystępuje do nagrania tekstu, pozbawionego jeszcze tła muzycznego i odpowiednich do sytuacji efektów akustycznych. Jeżeli jednak potrzebne jest np. skrzypnięcie drzwi, brzęk stłuczonej szklanki czy stąpanie po schodach — takie efekty można nagrać bezpośrednio w którymś studio, gdyż wyposażone są one w niezbędne do tego urządzenia. Jest więc kilkoro różnego rodzaju drzwi, okno z prawdziwą szybą i lufcikiem, podłoga o dających różne odgłosy wykładzinach. Jest nawet ścieżka ze zwykłym żwirem, który chrzęści pod stopami, gdy akcja toczy się w parkowej alei, po której przechadza się np. pan Wokulski i Izabella Łęcka.

W pokoju nagrań, oddzieleni szybą od studia, siedzą przy pulpicie zwanym konsoletą, reżyser przedstawienia i realizator akustyczny, czuwając nad właściwym brzmieniem i interpretacją wypowiadanego przez aktorów tekstu. Każdemu mikrofonowi znajdującemu się w studio odpowiada jeden z guziczków na stole reżyserskim oraz tłumik, którym reguluje się siłę głosu. Przy nagraniu z kilku mikrofonów realizator dźwięku wybiera najstosowniejsze brzmienie.

— Dla niewtajemniczonego — mówi pan Andrzej — wygląda to niesłychanie zawile. Pracuję w radio od 20 lat i wszystkie te urządzenia nie mają dla mnie tajemnic.

Obecnie w Wyższej Szkole Muzycznej w Warszawie przy Wydziale Reżyserii Muzycznej znajduje się Zaoczne Studium Zawodowe Realizacji Dźwięku przeznaczone specjalnie dla pracowników Polskiego Radia i Telewizji. Kiedy ja rozpoczynałem pracę, takiego studium nie było. Zaczynałem od klejenia taśm i realizacji małych audycji radiowych. Obecnie mam za sobą chyba tysiące spektakli.

Andrzej Pruski połknął „radiowego bakcyla" dwadzieścia lat temu. Od lat 15 jako realizator akustyczny pomaga wyobraźni słuchaczy Teatru Polskiego Radia. Zaprzęga do pracy sztormowy wicher, śpiew ptaków, poszum morskich fal i tysiące innych efektów dźwiękowych.

Andrzej Pruski ma na swoim koncie cztery nagrody za twórczość radiową przyznawane każdego roku przez Prezesa Komitetu do Spraw Radia i Telewizji „Polskie Radio i Telewizja". Jako reżyser Rozgłośni Harcerskiej, z którą współpracuje prawie od początku jej istnienia, w ubiegłym roku został odznaczony Krzyżem za Zasługi dla ZHP. W Polskim Radio reżyseruje popularne audycje dla dzieci pt. „Słoneczna Banda" i „Hej do nas".

Foto: Z. Januszewski

POCIĄG, KTÓREGO NIE MA

Gdy już nagranie tekstu w studio radiowym jest gotowe, dokonuje się montażu kolejnych scen, usuwając wszelkie zbyteczne chrząknięcia, oddechy itp. Ostatecznym i najtrudniejszym procesem w tworzeniu słuchowiska jest zgranie tekstu literackiego z tłem akustycznym i fragmentami muzyki. Często trzeba się dobrze nagłowić nad stworzeniem odpowiedniego nastroju....

— Pamiętam — wspomina pan Pruski — jak przygotowując słuchowisko, którego akcja odbywała się w dżungli, długo zastanawialiśmy się, w jaki sposób wyrazić upał i zmęczenie ludzi w tropikalnym klimacie. Zrezygnowałem z efektów banalnych — jazgotliwych odgłosów dżungli. Wymyśliliśmy jedną natrętnie bzykającą muchę, którą na chwilę uciszało plaśnięcie ręki o ciało, po czym mucha znów zaczynała brzęczeć... Było to bardzo sugestywne i doskonale oddawało beznadziejność sytuacji oczekujących na ratunek bohaterów.

Kiedyś znów słuchowisko poświęcone było prawdziwemu zdarzeniu. Musieliśmy nagrać scenę odcięcia jednej grodzi na angielskim pancerniku „Ulisses", w której pozostawał żywy człowiek. Dla podtrzymania go na duchu rozmawiano z nim przez telefon. Słychać było jak wody przybywa, jak bulgocze, jak sięga mu już do ramion, by dojść jeszcze wyżej... Realizując tę scenę, korzystaliśmy z paru elementów. Szum wody wlewającej się do grodzi okrętu uzyskaliśmy przy pomocy zwykłego kranu, filtrów elektroakustycznych oraz gaśnicy przeciwpożarowej i rurki, przez którą kolega dmuchał w miednicę. Nagrywaliśmy 10 lat temu, a jednak pamiętam jak prawdziwie i dramatycznie brzmiała ta scena w radiowym głośniku.

Sztuczne tworzenie efektów niekiedy jest konieczne. Korzystamy więc ze specjalnego studio eksperymentalnego, w którym m. in. udało mi się nagrać stukot jadącego pociągu, a nawet śpiew ptaków. Owe syntetyczne efekty są czasem bardziej typowe i charakterystyczne niż autentyczne. Mikrofony bowiem są tak czułym sprzętem, iż nawet lekki szelest liści czy podmuch wiatru przeszkadza przy nagrywaniu śpiewu ptaków. Są więc kłopoty z „polowaniem" na czyste dźwięki!

Uchodzące za najlepsze i najdroższe na świecie czułe magnetofony „Nagra", na których pracujemy w terenie, produkowane są — warto to wiedzieć — w Szwajcarii przez naszego rodaka nazwiskiem Kudelski.

BIBLIOTEKA ODGŁOSÓW

Na drzwiach tego pokoju, do którego wprowadza mnie pan Pruski, widnieje tabliczka: **Teatr Polskiego Radia, Efektoteka.** Na półkach zamknięte w pudełkach, opatrzone tytułami jak książki, stoją taśmy magnetofonowe z nagraniami najprzedziwniejszych efektów dźwiękowych. A więc jest np. głos gęsi wypływającej z wody z gęganiem, huk walących się domów, lew i koński galop, dzwony, odgłosy jarmarku, śpiew słowika, szum fontanny i cała masa efektów batalistycznych i jakich tylko chcecie! Kilkadziesiąt, tysięcy odgłosów, które w razie potrzeby zostają wmontowane w słuchowisko jako podkład akustyczny.

— Są także nagrania historyczne sprzed lat kilkudziesięciu. Mamy np. przemówienia ludzi sławnych, a także niesławnej pamięci, np. Hitlera — informuje pan Andrzej.

— A tutaj znajduje się trochę „pomocy naukowych".

Zaglądam do szafy i widzę rozmaite dzwonki i dzwoneczki, trąbki, blaszane talerze, hebel, młynek do kawy, łańcuchy, pilniki, jest nawet najprawdziwsza siekiera! Są także buty na drewnianych podeszwach i metalowe kłódki, które doskonale imitują brzęk wyjmowanego z kabury pistoletu. Obok leżą autentyczne szable.

Tak oto wygląda wielka radiowa kuchnia przy ulicy Myśliwieckiej w Warszawie, gdzie przyrządza się piękne, wzruszające, a także i zabawne słuchowiska. Kiedy trafiają na antenę, zamienieni w słuch ludzie widzą — nie patrząc.

ANNA GRZYBOWIECKA

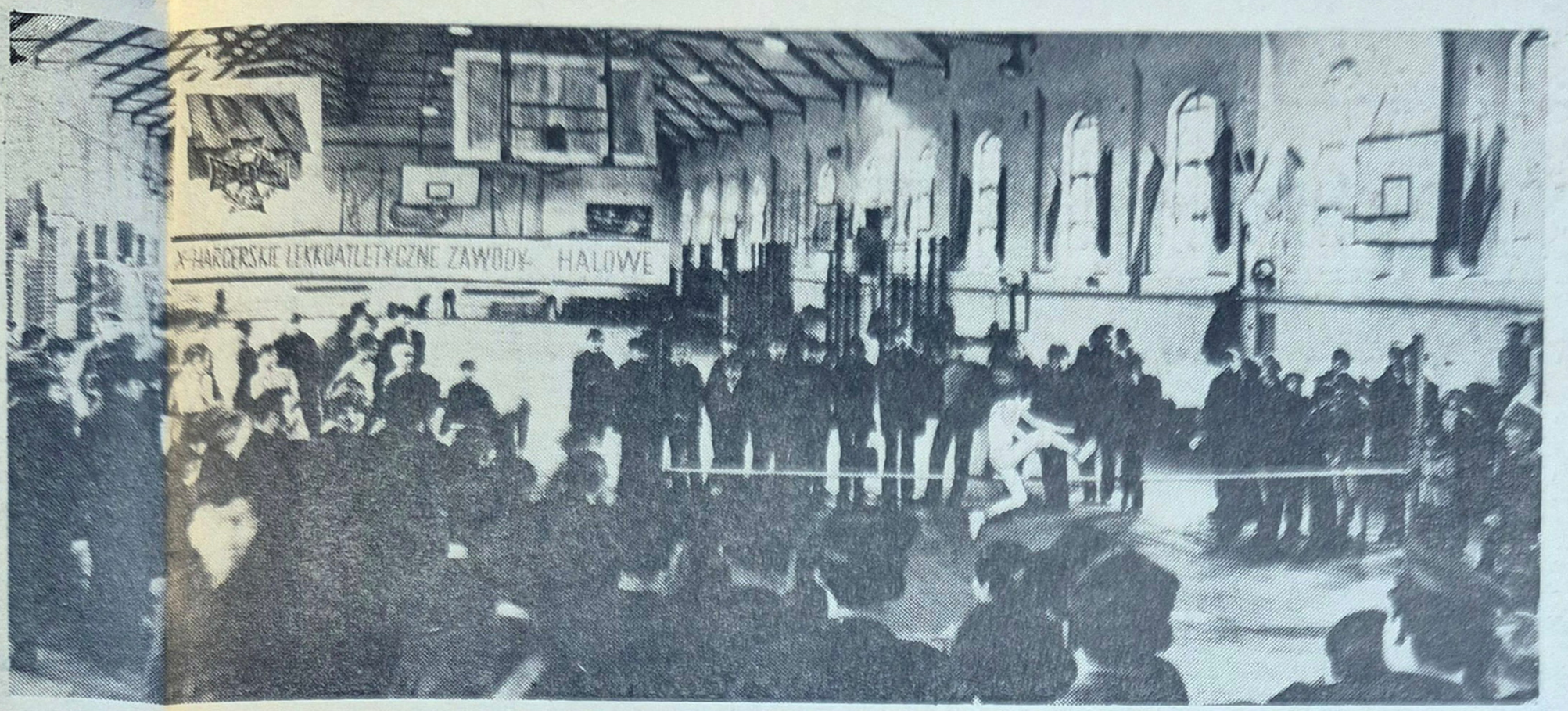

HARCERSKIE IGRZYSKA HALOWE

W tym mieście ustanawiała rekordy Stanisława Walasiewiczówna, wyrośli światowej sławy bokserzy, lekkoatleci. Tu zapoczątkował swoją wielką karierę Bronisław Malinowski, czołowy długodystansowiec Polski. W Grudziądzu, o tym mieście jest mowa, tradycja splotła się ze współczesnością. Bo czy można inaczej powiedzieć, skoro corocznie odbywają się tam wielkie Halowe Igrzyska Harcerskie? Oceńcie zresztą sami osiągnięcia grudziądzkich druhów; stwierdzicie, że ich wkład w rozwój naszego sportu jest pokaźny. A swoją drogą — przykład godny naśladowania...

Bracia mistrzowie

W starej, jeszcze przedwojennej, ujeżdżalni koni gwar niesamowity. Zainteresowanie Igrzyskami olbrzymie. Dziesiątki kibiców nie żałują gardeł, aby tylko pomóc swoim faworytom, zagrzać ich do walki. Ale wrzawa cichnie, skoro spiker zawodów podaje komunikat o rozpoczęciu finałowego biegu na 50 m. Startować ma przecież sam mistrz Polski, Janusz Formaniewicz. Jego wynik 6,78 sek. na 60 m czyni go dziś faworytem. Ale czy na cięższej bieżni, na nietypowym dystansie poradzi sobie z doskonałą konkurencją?

Pada strzał. Ruszyli nieomal równocześnie. Tylko 6,1 sek. trwała zacięta walka. Janusz wygrał, jednakże Marek Paszkowski i Włodek Percha ulegli mu minimalnie, o 0,1 sek. Wszyscy gratulują zwycięzcy, który cieszy się z sukcesu... młodszego brata Andrzeja, triumfatora w konkursie skoków w dal. 16-letni Andrzej, wicemistrz kraju na 300 m w biegu przez płotki, mistrz trójskoku (13,52 m) wynikiem 6,40 m zdeklasował przeciwników.

— Jestem uczniem pierwszej klasy I LO — przedstawia się młodszy z braci. Wiele razy startowałem w Igrzyskach Harcerskich, na nich w zasadzie stawiałem pierwsze kroki. Obecnie trenuję w „Olimpii". Mam doskonałego trenera i chyba moje sportowe osiągnięcia będą w przyszłości większego formatu. Razem z Januszem marzymy o studiach fizycznych, które zresztą stanowią nasze główne zainteresowania...

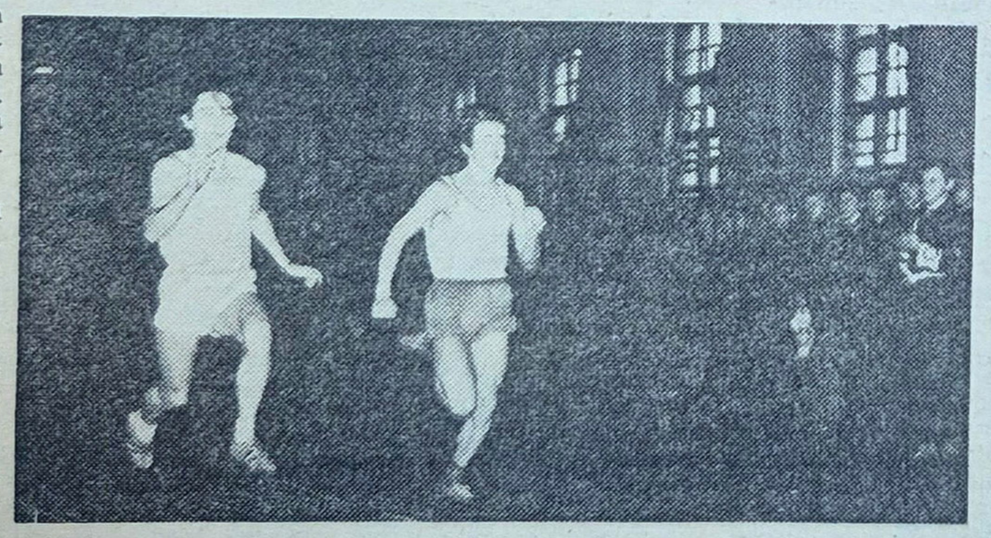

Janusz i Andrzej Formaniewiczowie w „bratobójczym" pojedynku w biegu na 50 m. Dwaj mistrzowie kraju znajdują się w wysokiej formie.

GRUDZIĄDZ WAŻĄCA SZLAK!

Flop najskuteczniejszy

Równie mistrzowski poziom reprezentowali skoczkowie wzwyż. Wielu zawodników uporało się z poprzeczką na wysokości 150 cm. Był to jednakże początek emocji... Kiedy poprzeczka zawędrowała na 165 cm na placu boju pozostali Romek Regini, Wiesiek Reszkowski i Marian Olszewski, startujący w grupie najstarszych.

Romek i Marian pokonują tę wysokość za pierwszym razem, Wiesiek za drugim. A więc walka rozpoczyna się od początku, z tą różnicą, że poprzeczka umieszczona jest 5 cm wyżej. Pomimo ogromnej ambicji Wiesiek odpada z konkursu. Romek już w pierwszej próbie pięknym flopem wzbudza aplauz publiczności. Poprzeczką ani drgnęła. Olszewski dopiero za trzecim razem uporał się z przeszkodą, ale za to z... 20 cm zapasem. Na 175 cm przegrywa Romek. Marian samotnie atakuje 180 cm! Wygrywa! Dopiero kolejna wysokość pokonuje ostatniego ze skoczków. Należy dodać, iż cała trójka zawodników skakała flopem zupełnie poprawnie.

★

Opisałem tylko niektóre fragmenty Harcerskich Igrzysk. Należy przyznać, że nieomal we wszystkich konkurencjach, we wszystkich grupach wiekowych padły rekordy życiowe, doskonałe rezultaty. Warto chociażby wspomnieć o pięknych skokach 13-letnich zawodniczek Bogusi Dworawskiej i Eli Modrzyńskiej, które osiągnęły w skoku wzwyż po 135 cm. Jola Gabrysiak z II LO zupełnie lekko uporała się z wysokością 155 cm. Daniela Błaszak w skoku w dal wylądowała na 4,75 m...

Kto po Grudziądzu?

Halowe Igrzyska Harcerskie zorganizowane przez komendę hufca ZHP w Grudziądzu są przykładem godnym szczególnego podkreślenia. Doskonałe przeprowadzenie zawodów, wielka liczba startujących zawodników, reprezentujących nie tylko miasto, ale także cały powiat — i wreszcie — wysoki poziom konkurencji, mogą napawać optymizmem. Bez przesady też można stwierdzić, że chyba nie ma podobnej imprezy w kraju, mającej przy tym tak długą tradycję. W imieniu harcerzy z Grudziądza zachęcamy innych do pójścia podobnym tropem.

— Pragniemy — powiedział komendant hufca hm PL Teodor Piotrowski — aby w przyszłości nasza impreza przemieniła się w zawody ogólnopolskie. Oczywiście, będziemy nadal organizować podobne imprezy, nie tylko lekkoatletyczne. Bo sport to nie tylko wielka przygoda, ale przede wszystkim walka z własną słabością. A nam przecież potrzebni są ludzie silni, odważni.

Z. PRZYBYŁOWSKI

Większość zawodników demonstrowała poprawny styl. Dzięki temu na Igrzyskach padło tak wiele wartościowych rezultatów.

Foto: K. ADAMOWSKI

TAJEMNICE OCEANÓW

WŚRÓD NAUKOWCÓW panuje przekonanie, iż łatwiej jest poznać strukturę budowy Księżyca, niż zgłębić tajemnicę oceanów. Nasz glob składa się w ponad 70 proc. z wody. Do jej głębi dochodzącej do 15 km człowiek wdziera się powoli lecz stale. Upłynie jednak wiele jeszcze lat zanim nauka zbada dokładnie oceany, pozna ich strukturę. Należy się spodziewać, że oceaniczne dno podobnie jak Księżyc stanie się w przyszłości terenem eksploatacji człowieka, jego automatów i maszyn poszukujących i wydobywających liczne minerały, których jest tu pod dostatkiem.

Szturm oceanów i ich głębin — jak twierdzą naukowcy — jest warunkiem egzystencji człowieka w przyszłości. Tu też należy się spodziewać lokalizacji przyszłych podwodnych i nadwodnych miast, ośrodków przemysłowych, podwodnych kopalni, a być może — jak tego dowodzą specjaliści — mogą stać się drugim po Ziemi naturalnym środowiskiem człowieka, w którym będzie on mógł żyć, mieszkać, pracować.

Badaniem oceanów zajmuje się obecnie licząca ponad tysiąc jednostek flota statków naukowych. Prym wiedzie tu Związek Radziecki ze swymi jednostkami naukowo-badawczymi, które przemierzają wielkie połacie mórz i oceanów, badając ich strukturę, w tym także dno, dokonując rozpoznania geologicznego. (jk)

BOILEAU — NARCEJAC

Tłum. Anna Węgrzyn

WIDMO w zamku KERMOAL

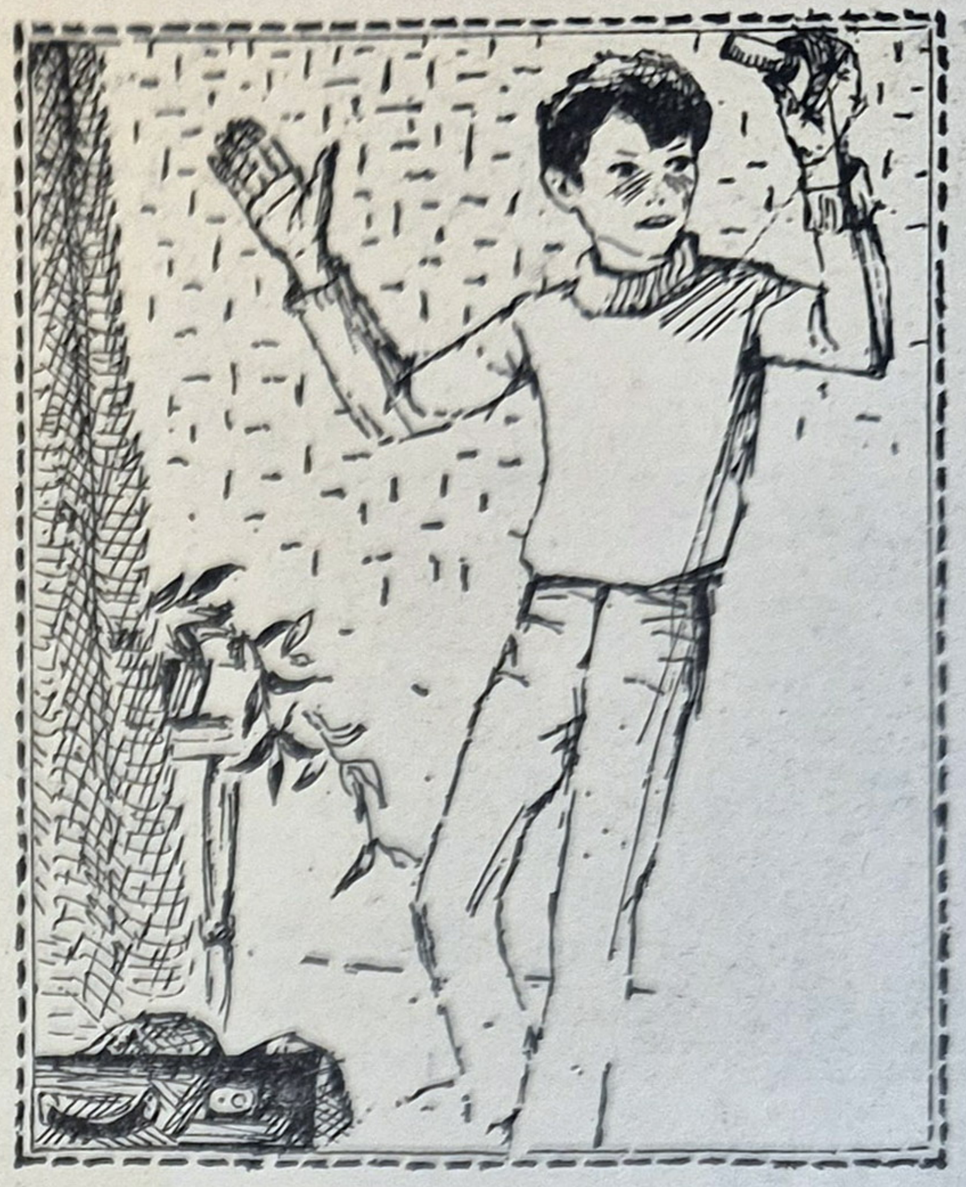

Podróż

FRANÇOIS, zobacz jak spakowałeś walizkę! Jeśli chcesz zabrać ze sobą książki, nie kładź ich na koszulach. No, daj to! Zastanawiam się, jak długo jeszcze trzeba będzie cię niańczyć... Gdzie wsadziłeś skarpetki? François, może byś raczył odpowiedzieć.

— Tak, mamo.

— Gdzie skarpetki?

— Jakie skarpetki?

— Słuchaj, jeśli w tej chwili nie przestaniesz, zostawię cię samego z tym całym bałaganem. Poza tym nie zapomnij, że jeszcze nie wyjechałeś. Biedni Jaouenowie, ładny prezent dostaną!

— Och, mamo, będę im pomagał!

— Już to widzę. Zabierz szalik.

— Ależ, mamo...

— Zabierz szalik. W kwietniu na wybrzeżu jest zimno. No, nareszcie ta walizka zaczyna wyglądać tak, jak należy. Znam Marguerite na pewno będzie chciała rozpakować ci rzeczy. Nie chcę się więc wstydzić.

Podczas gdy matka się uwijała, François wzdychał. Czy jego wina, że nigdy nie może się pozbierać? To raczej złośliwość martwych przedmiotów. Nigdy nie znajdują się tam, gdzie powinny. Zaczyna się zwykle od samego rana.

— Mamo, gdzie jest moja szczoteczka do zębów?

Na próżno szukał, a przecież mógłby przysiąc, że wczoraj wieczorem zostawił ją w łazience obok szczoteczek rodziców. A lewy pantofel? Zaglądał wszędzie po kolei. Dlaczego właśnie lewy? Co też stało się najlepszego z lewym pantoflem? Dlaczego ten przeklęty but się wygłupia?

— François, pospiesz się! — wołała wtedy matka. — Spóźnisz się do szkoły.

— Już idę.

Skacząc na jednej nodze docierał do jadalni, a ponieważ czas naglił, wszyscy rzucali się na poszukiwania pantofla. Pan Robion, ojciec François, klął. Chłopiec był zrozpaczony, lecz pech go nie opuszczał, szedł za nim do szkoły.

— Robion, gdzie twoje zadanie?

— Przed chwilą je miałem, panie profesorze.

Zeszyt zniknął w tajemniczy sposób, jak zwierzęta, przybierające kolor otoczenia, zeszyty do matmy lub do wypracowań stawały się niewidzialne. Pewnego razu profesor wdał się w długi wywód na temat ładu i zakończył go słowami: „Ład jest największym atutem człowieka".

Od tej pory François został nazwany Bez Atu. Nawet podobał mu się ten przydomek. Przede wszystkim dlatego, że go tłumaczył, usprawiedliwiał. Sokolim Okiem nazywa się kogoś, kto ma przenikliwy wzrok, Rączym Jeleniem kogoś, kto jest zręczny i szybki, a Bez Atu kogoś, kto jest pozbawiony zasadniczego waloru, najważniejszego atutu, czyli poczucia ładu. Tak to właśnie jest i nic nie można na to poradzić. Ani pilność, ani usilne starania nie pomogą. Bez Atu się jest i Bez Atu się pozostaje raz na zawsze.

Ale uwaga! Bez Atu oznacza coś jeszcze. Kiedy przy grze w brydża, trzyma się w ręku asy i honory, a więc ma się pewność wygranej, licytuje się bez atu i bierze się wszystkie lewy.

François był wyjątkowo zdolny i zajmował pierwsze miejsce we wszystkim, lub prawie we wszystkim. Bez wysiłku został w klasie prymusem, a w przezwisku nadanym mu przez kolegów kryły się jednocześnie pobłażanie i podziw. Natomiast w domu ciągle traktowano go jak smarkacza.

— François, nalep wizytówkę na walizce.

— Ale mamo, walizkę będę miał ze sobą.

— No właśnie.

Szkoda słów. W domu go nie rozumieją. Ale uradowany wyjazdem na ferie posłuchał skwapliwie matki i wykaligrafował starannie:

François Robion
Zamek Kermoal
Portsall
(departament Finistère)

Omal nie dopisał: „U państwa Jaouenów", ale Jaouenowie byli tylko dozorcami. Poza tym wszyscy w okolicy dobrze wiedzieli, że Kermoal należy do mecenasa Robiona, znanego adwokata Sądu Najwyższego.

Należy? Jak długo jeszcze? Biedny, stary Kermoal! Po zachodzie słońca, gdy budzą się nietoperze, a najdłuższe fale przypływu liżą podnóże zamkowych murów, Kermoal ze swoimi wieżami, spiczastymi dachami i strzelnicami wygląda jeszcze wspaniale. Ile filmów można by nakręcić w ogromnych salach zamku i na jego murach! Kiedy mecenas Robion zawiadomił rodzinę o zamiarze sprzedania zamku, François aż podskoczył.

— Tato! Nie możesz tego zrobić!

Niestety, wymowa cyfr była silniejsza niż głos serca! Utrzymanie zamku kosztowało majątek. Wieża północna groziła runięciem, bo po cóż restaurować mury, jak nie ma środków na przyzwoite urządzenie splądrowanych podczas wojny komnat. Czy to rozsądne utrzymywać za wszelką cenę zrujnowany zamek tylko po to, aby spędzać w nim kilka dni w okresie wielkanocnym i w czasie wakacji? Nie, Kermoal można było jeszcze sprzedać za dobre pieniądze jakiejś instytucji organizującej na przykład kolonie. Oczywiście ciężko podjąć taką decyzję.

— No, François, nie będziesz chyba płakał?...

Chłopak powstrzymał łzy, ale przez dłuższy czas nie mógł przyjść do siebie. Napisał długi list do swego przyjaciela Jean-Marca, siostrzeńca Jaouenów, a właściwie ich adoptowanego syna.

„Jeśli trafi się jakiś zwiedzający z zamiarem kupna, postaraj się, aby twoi rodzice go zniechęcili. To nie jest trudne. Wystarczy pokazać nabywcy najbardziej zniszczone fragmenty zamku i napomknąć, że wystrój wnętrz jest znikomy. Zresztą sam będziesz wiedział, co należy zrobić. Poza tym, gdzie się we troje podziejecie, gdy zamek zostanie sprzedany?"

Sześć stron rad, poleceń, po czym François podarł list. Będzie jak Bóg da, jak mawia stary Jaouen. Najwyżej François kiedyś odkupi zamek swego dzieciństwa. Słowo!

No, na razie nie należy sobie psuć radości wyjazdu. Podróż pociągiem! Śniadanie w wagonie restauracyjnym! Właściwie to jego pierwsza prawdziwa podróż, zazwyczaj przecież jeździł z rodzicami samochodem. Samochód — sama nuda! Długi sznur lśniących wagonów, miękkie kołysanie kół, nachylony z szacunkiem kelner: „Czy zamawia pan kawę?", tak, to jest dopiero coś! Jeszcze dwie godziny. Byleby tylko mama nie zaczęła na dworcu manipulować chusteczką. I nie kazała mu recytować długiej litanii tego wszystkiego, czego nie powinien zapomnieć. Z mamą to tak zawsze. Jakby się wyprawiał na Księżyc. Niekończący się spis zaleceń na „nie".

— Przyślij kartkę, żebyśmy byli spokojni.

— Brest leży tylko 590 kilometrów od Paryża. Dokładnie 591.

— Jestem jednak niespokojna.

Ojciec natomiast umie się znaleźć. Silny uścisk dłoni, jak mężczyzna z mężczyzną, na stole bilet i pieniądze. Niewiele co prawda. Jednak trochę mu nie ufa.

— Baw się dobrze. Przyjedziemy, jak tylko zdołam się wyrwać. Pewnie w końcu tygodnia.

I już go nie ma, poszedł do Pałacu Sprawiedliwości. Tam ojciec często przemawia, w domu zaś ledwie go słychać. Ojciec jest kimś. Od czasu do czasu gazety zamieszczają jego zdjęcie.

— Mamo, może już pojedziemy, co?

Matka, zazwyczaj taka energiczna, teraz ociąga się, zwleka.

— Spóźnimy się, jeśli będą korki.

Ten argument przyspieszył decyzję. François wreszcie wyrusza. Ale prawdziwa podróż zacznie się dopiero na ogromnym dworcu Montparnasse, nad którym górują jeszcze bardziej imponujące drapacze chmur. François pochyla się, aby je lepiej widzieć, podczas gdy samochód zręcznie przemyka się ulicami. Krew zaczyna chłopcu szybciej krążyć w żyłach. Ach, gdyby umiał prowadzić, byliby już na dworcu.

— Mamo, wiesz co byś zrobiła, gdybyś była fajna? Zostawiłabyś mnie przed dworcem. Po pierwsze, nie będziesz miała gdzie zaparkować, a po drugie... będę musiał radzić sobie w Breście sam, więc najlepiej zacząć od razu.

Matka wzrusza ramionami. Akurat odjeżdża wielki buick i pani Robion zajmuje jego miejsce. Chce wziąć walizkę, ale François zdecydowanie łapie ją sam. To on, tylko on wyjeżdża. Idzie na peron wielkimi krokami. Z rozkoszą chłonie pełną różnych odgłosów atmosferę, która tu nie jest już tak całkiem paryska. Od czasu do czasu z megafonów płyną trzy miękkie niskie dźwięki, jak na lotnisku Orly, po czym cierpiętniczy głos oznajmia: „Pasażerowie do Nantes..." albo „Pasażerowie do Quimper..." i czuje się, że Bretania jest tam na końcu szyn, w głębi deszczowego nieba. „Jadę, Kermoal, już jadę" — myśli François.

Ale w ostatnim momencie to właśnie on odczuł nagle osłabienie emocji. Bez wątpienia nostalgia dworców. Mama, taka czuła, musi popchnąć go w stronę wagonu.

— Idź, mój mały. Bądź ostrożny. Już pójdę.

Odchodzi parę kroków.

— Przekaż Jaouenom ukłony od nas.

Jeszcze jedno machnięcie ręką, niepewny uśmiech, potem gubi się w tłumie. François zostaje sam, zmalały, trochę zagubiony. Mama także się liczy! Najlepszy dowód, że odkąd jej nie ma, chłopiec jest nieswój, prawie zalękniony.

Na szczęście pociąg wkrótce rusza, nabiera jednostajnej szybkości ekspresu i François zapomina o domu, rodzicach oraz poprzednich obawach.

C.d.n.

Ilustrował BOGDAN ZIELENIEC

PRIMAAPRILIS

ZA JAGIELLONÓW nasi praszczurowie oszukiwali się w dniu 1 kwietnia mówiąc: „Dziegieć masz waszmość pod nosem! Cha, cha, prima aprilis".

W czasach Księstwa Warszawskiego uczniowie smarowali tablice tłuszczem i pękali ze śmiechu, kiedy biedny bakałarz nie mógł nic napisać.

Dziś przechodzimy na wyższy szczebel prima-aprilisowy. Kto nie potrafi sam wdrapać się na ten szczebel, temu spieszy z odsieczą nasza pierwszokwietniowa strona. Otóż poniżej zamieszczamy dwa ogłoszenia: „Konserwatorskie" i „Sportowe", które możesz wyciąć i wywiesić w widocznym miejscu.

Jeśli chcesz zażartować z kolegi, przepisz list i podrzuć koledze.

DOROCZNY BIEG NAPRZEŁAJOWY O PUCHAR REDAKCJI „NA PRZEŁAJ"

DOROCZNYM ZWYCZAJEM redakcja tygodnika „Na Przełaj" urządza wiosenny bieg naprzełajowy (bez względu na pogodę). Trasa biegu wynosi 3 km dla pań i 5 km dla panów. Plan trasy jest wywieszony na budynku Urzędu Gminnego, sprzed którego również odbędzie się start zawodników w dniu 1 kwietnia o godz. 12,00 (grupa żeńska) i o 13,00 (grupa męska). Zamknięcie listy chętnych i wydawanie numerów startowych nastąpi w dniu startu o godz. 11.30. Szczegóły i plan trasy biegu wywieszone są w gablocie informacyjnej Urzędu Gminnego.

Komitet Naprzełajowy

DROGI KOLEGO!

KIEDY otrzymasz ten list, kup 25 widokówek, przepisz na każdej z nich treść tego listu i prześlij do 25 osób, znanych ci z literatury i filmu (mogą być nieżyjące). Najdalej za miesiąc otrzymasz 16 725 pocztówek z całego tego i tamtego świata. Jeśli przerwiesz łańcuch lub wyślesz mniej niż 25 widokówek, możesz być straszony po nocach. Ta znakomita zabawa z pocztówkami istnieje od czasu rozgromienia Turków pod Wiedniem, kiedy to Sobieski wysłał 25 pocztówek z Wiednia do żony Marysieńki i przyjaciół, każdy z nich do następnych 25 osób. Wkrótce królowa Marysieńka otrzymała 1.600.000 widokówek z całego ówczesnego chrześcijańskiego świata.

Adam Mickiewicz wysłał 25 pocztówek, ale list przepisał wierszem i przegrał, albowiem wierszem przepisywać listów nie wolno.

APEL URZĘDU KONSERWACJI ZABYTKÓW

OD CZASU oddania domu do użytku jego mieszkańcy przyozdabiali ściany klatek schodowych, korytarzy, wind itp. rysunkami i napisami. W miarę upływu lat napisy pozacierały się, a rysunki, nawet te ryte w tynku metodą sgraffito, straciły na swej świeżości lub w czasie odnawiania budynku zostały zatarte. Dziełom tym, dającym świadectwo kultury mieszkańców lat ubiegłych, grozi bezpowrotna zagłada. Pragnąc uratować te — choć małe — pomniki kultury bytowania ludności miejskiej, Urząd Konserwatorski w porozumieniu z odnośnymi czynnikami administracyjnymi postanowił przeprowadzić środkami społecznymi generalną konserwację.

W związku z tym apeluje się do wszystkich mieszkańców domu przy ul. . . . . , którzy w latach 1950—1972 przyozdabiali ściany napisami, rysunkami do stawienia się w dniu 1 kwietnia o godz. 10,00 przed bramami domów, z własnymi kredkami, scyzorykami itp. celem poprawienia (zakonserwowania) swoich napisów, namazywanek i rysunków. Na mieszkańców oczekiwać będzie wyszkolony konserwator.

Naczelny Konserwator Zabytków
(—) doc. habilit. prof. W. ERNIKS

1000 TWARZY NIE DO TWARZY

Na zdjęciach widzicie kolegę Abecedka w różnych wcieleniach duchowych. Przez cały rok Abecedek oczami wyobraźni wcielał się na lekcjach w różne postacie historyczne i współczesne zbierając obfite żniwo uwag za rozśmieszanie klasy. Aż wreszcie nadszedł dzień 1 kwietnia, w którym nieszkodliwy wygłupiantus nie jest ganiony, wręcz przeciwnie — pożądany dla zachowania tradycji. Niestety, w tym roku prima aprilis wypada w niedzielę i nie będzie się można powygłupiać przed szerszym audytorium. Agencja fotograficzna „Hi-Hi" pospieszyła z pomocą fotografując Abecedka w momentach strojenia min. Teraz, mimo niedzielnego apriliska, wszyscy będą mogli go podziwiać w poniedziałek.

Podpisy pod zdjęcia wzięliśmy z BISKOTEKI.

Nawet ciężka zbroja woja
nie zamieni pchły w gieroja.

Chociaż mało tajemnicze —
lepiej własne mieć oblicze.

Piękne są dziewczęce twarze...
nie spaprane makijażem.

Nawet z najmądrzejszym „tikiem"
trudno zostać Kopernikiem.

Masz urodę jak Apollo,
panny jednak mężczyzn wolą.

Gdy chcesz żywot mieć niesłodki, bądź heroldem każdej plotki.

Foto: Agencja „Hi-Hi"

Wszyscy kibice cieszą się wkoło, kiedy zwycięża Tytus de ZOO

Jest to jedno z haseł Witka Witkowskiego z Łodzi. Hasło okazało się prorocze, bowiem w naszym jubileuszowym meczu **Tytus kontra Rzep** — wygrał Tytus. Małpa na podium zwycięzców, wkoło burzliwe oklaski — oto wzruszająca scena końcowa meczowych zmagań.

Niech jednak zwolennicy Tytusa nie wpadają w euforię, bo jak się tak zastanowić, to Rzep jest również zwycięzcą. Walkę obu naszych faworytów śledziło 17.207 kibiców. Za Tytusem opowiedziało się 8675, za Rzepem 8273, 256 czytelników przysłało wynik remisowy, a więc różnice punktów między Tytusem a Rzepem są minimalne.

Możemy więc śmiało wznieść okrzyk: **niech żyją nam!** I przystępujemy do rozdania kibicom wylosowanych nagród.

MOTOROWER KOMAR stanie się własnością **Janusza Gębali** z Mroczkowa Gościnnego.

POD WŁASNYMI NAMIOTAMI obozować będą: **Edward Gogul** z Niedźwiednika i **Małgorzata Kłos** z Suwałk.

SWETERKI NA DRUTACH Z WEŁNY zrobią sobie: **Wiesława Włodyka** z Jaworzna i **Jolanta Szewc** z Borzykowa oraz **Zofia Wrześniewska** z Liśnika Dużego.

SUKIENKI Z NOWEGO MATERIAŁU USZYJĄ: **Helena Pajor** z Wilamowa, **Małgorzata Klaja** z Kędzierzyna.

10 PIŁEK po jednej każdy, otrzyma: **Witek Witkowski** z Łodzi; **Tomasz Sienkiewicz** z Kołobrzegu; **Krystyna Segret** z Przemyśla, **Stanisław Wilczek** z Nowych Rybii; **Jan Balukin** z Wyszemborka, **Jerzy Foltan** z Brzeszcza; **Beata Klimek** z Częstochowy; **Krzysztof Achciński** z Giżycka; **Jan Późniak** z Wrocławia.

10 KUPONÓW KSIĄŻKOWYCH otrzymają następujący czytelnicy: **Mirosława Lewczuk** z Nidzicy, **Grzegorz Wrochna** z Radomia, **Andrzej Porwolik** z Katowic, **Krystyna Kiebzak** z Krakowa, **Danuta Wojtysiak** z Świdnicy Śląskiej, **Małgorzata Chotkowska** z Warszawy, **Maria Nowak** z Konina, **Grażyna Hajduk** ze Starego Węglińca, **Mirosław Bugajski** ze Słupii, **Izabela Orlowska** z Piątnicy.

Wszystkim kibicom dziękujemy za udział w meczu i przyjazny doping zawodników. Rzep i Tytus po obliczeniu wyników skakali z radości. Ich stan uczuciowy najlepiej oddaje remisowe hasło Małgosi Chotkowskiej z Warszawy:

TAK SIĘ CIESZYLI I TAK SIĘ ŚMIALI, ŻE SIĘ JUŻ W WIEŃCE POUBIERALI.

„ŚWIAT MŁODYCH" — GAZETA HARCERSKA — ukazuje się we wtorki i piątki. REDAGUJE ZESPÓŁ. RED. Nacz. JERZY MAJKA, tel. 21-15-61. Sekretarz redakcji — 28-25-48. Sekretariat administracji — 21-15-61. Wydawnictwo „PRASA MŁODZIEŻOWA i SPORTOWA" RSW „Prasa, Książka, Ruch", Warszawa, ul. Bagatela 14. Dyrektor Wydawnictwa tel. 28-09-73. Dział Wydawniczy tel. — 29-35-52. Biuro Ogłoszeń — Warszawa, ul. Bagatela 14, tel. 21-21-29. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa, Książka, Ruch" W-wa, ul. Marszałkowska 3/5. Prenumerata miesięczna zł 4,30, kwartalna zł 13,00. Wpłaty przyjmują Urzędy Pocztowe, listonosze wiejscy do dnia 15 każdego miesiąca. Wpłat dokonywać można również na konto PKO Nr I-1-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Prasa, Książka, Ruch" W-wa, ul. Towarowa 28 do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Prasa, Książka, Ruch" Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO I-6-100024. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienie prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Prasa, Książka, Ruch" Warszawa, ul. Towarowa 28. Adres redakcji: Mokotowska 24, 00-561 Warszawa. Niezamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Numer indeksu — 35039.

Zam. 1245. R-85

Redaguje
WŁODZIMIERZ LEWIŃSKI

Cześć!

Coraz większą karierę robią zamieszczane przeze mnie w „Świecie Młodych" Wasze i moje wynalazki. Na przykład podwójna łyżka do jednoczesnego wkładania obydwu butów została opatentowana i lada dzień wejdzie do produkcji. Dzięki naszej łyżce ludzkość zaoszczędzi mnóstwo czasu, który spożytkuje na rozrywkę. Do rzeczy jednak. Oto kolejna seria wynalazków:

Gąsienicowe podwozie dla żółwia

Kółka do lądowania i startu dla bocianów

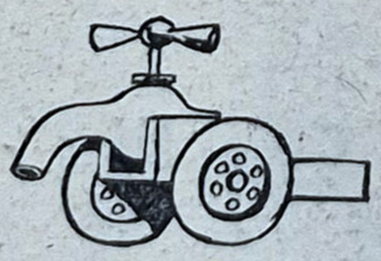

Armata nowego typu

PALINDROMY

OKO W OKO

A KYSZ SYKA

Nadesłał Włodek Nowak. Włodek wyszperał też żart:

— Wacusiu, co to za zwierzę?

— Toperz, panie profesorze.

— NIEtoperz!

— A co?

Do zobac...

Wasz RZEP

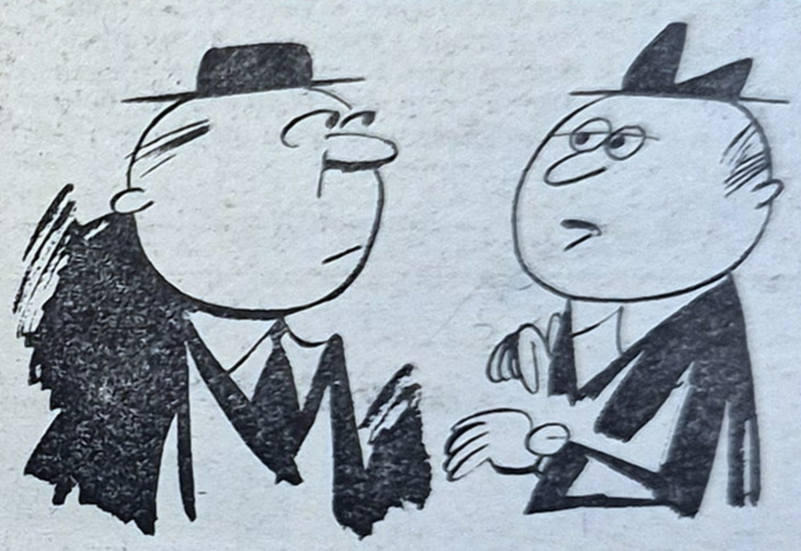

— Przepraszam pana, która godzina?
— Za pięć...
— Ale za pięć która?
— Tego nie mogę panu powiedzieć, bo odleciała mi mała wskazówka.

Wyszperał Marek Warczyński

— A nie ma pan przypadkiem kroplomierza?

Rys. Włodzimierz Lewiński